

KREATYWNE rodzicielstwo



JAK WYCHOWAĆ

NIESZABLONOWO

MYŚLĄCE,

SAMODZIELNE

I PRZEDSIĘBIORCZE

DZIECKO

dr EYAL
DORON

LAURUM

SPIS TREŚCI

1. WPROWADZENIE	7
2. WITAJ, ŚWIECIE	19
3. WIECZNE POCZUCIE WINY	49
4. CZY ODROBIĘŚ PRACĘ DOMOWĄ?	93
5. EKRAAN TO OKNO MOŻLIWOŚCI	125
6. GRACZE ROBIĄ TO LEPIEJ	159
7. HELIKOPTEROWY OJCIEC, TYGRYSIA MATKA	205
8. JESTEŚMY TU, ŻEBY SIĘ BAWIĆ: NARZĘDZIA KREATYWNEGO RODZICIELSTWA	259
9. CO CZTERY LATA	281
10. WPISAĆ CIEKAWOŚĆ DO PROGRAMU	307
PRZYPISY	317

2. WITAJ, ŚWIECIE

Prawdopodobieństwo, że w pełni pojmiemy świat, w którym przyszło dorastać naszym dzieciom, jest znikome. Rozważmy przykładowe pytanie, na które będą musiały odpowiedzieć, jeżeli przy odrobinie szczęścia w ogóle zostaną zaproszone na rozmowę o pracę: „W niedalekiej przyszłości rolę kierowcy przejmą systemy sterujące samochodami bezzałogowymi. Proszę wymienić wszystkie zawody, które potencjonalnie zostaną zlikwidowane jako skutek tego wynalazku”.

Przy wyliczeniu pięćdziesięciu profesji odpowiedź zostanie oceniona na dobry. Aby uzyskać ocenę celującą, trzeba będzie wymienić ich sto dwadzieścia. Jeżeli wydaje się wam, że to dużo, spróbujcie się zastanowić, jak sami byście podeszli do odpowiedzi na to pytanie. Robot nie zasypia za kierownicą, nie wysyła smsów podczas jazdy i rzecz jasna powoduje o wiele mniej wypadków drogowych. Poćwiczmy przez chwilę często omawianą we współczesnym zmieniającym się świecie umiejętność, jaką jest elastyczne myślenie,

i wymienimy wszystkie profesje, których istnienie stałoby się faktycznie bezzasadne.

Czy będziemy potrzebować instruktorów jazdy? Zdecydowanie nie. Zawód taksówkarza, kierowcy autobusu, ciężarówki oraz szofera z czasem przestanie istnieć. Gwałtowny spadek liczby wypadków drogowych zmniejszy zapotrzebowanie na mechaników, rzeczoznawców, prawników oraz sędziów rozstrzygających w sprawach dotyczących wykroczeń komunikacyjnych. Kolejną grupą zawodową, która dołączyłaby do bezrobotnych, byłiby agenci ubezpieczeniowi, obsługa parkingów oraz służby nakładające mandaty za złe parkowanie, właściciele lawet, pracownicy stacji benzynowych oraz miejsc obsługi pasażerów. Robot nie odczuwa przecież potrzeby odpoczynku. A co z importerami lusterek bocznych lub producentami poduszek lędźwiowych do aut czy znaków drogowych? Co z instruktorami prowadzącymi kursy jazdy defensywnej czy firmami motoryzacyjnymi, które w porę nie dostosowałyby linii technologicznych?

Jeżeli wasze myślenie poszło w dobrym kierunku, zrozumiecie, co oznacza powiedzenie, że świat zmienia się w szybkim tempie. Problemem jest uświadomienie sobie, w jak szybkim. Wymagający pracodawca mógłby zadać kandydatowi pytanie, jakie nowe zawody pojawią się w przyszłości w konsekwencji wprowadzenia na rynek pracy robotów kierujących pojazdami mechanicznymi. Jakie zawody będą obecne w świecie, w którym samochód stanie się swego rodzaju mobilnym biurem lub salonem? Skoro nie będziemy korzystać z fotela kierowcy, być może architektki wyposażenia wnętrza

aut będą mogli polecić wygodną sofę widywaną dotąd jedynie w domach. Zastanówmy się teraz nad szeregiem usług, które będą świadczone w naszym biurze na kółkach.

Wynalezienie autonomicznych samochodów dowodzi tego, że staliśmy się mieszkańcami nowego, tajemniczego i nieprzewidywalnego świata. Poświęćmy chwilę, aby uświadomić sobie, jaki wpływ na ludzkość miało pojawienie się na początku XX wieku samochodu, i spróbujmy sobie wyobrazić zmianę, którą przyniosłby bezzałogowy, samoparkujący i załatwiający za nas drobne sprawy samochód. Nasze auto odwoziłoby dzieci na zajęcia pozalekcyjne, dowoziłoby nas z punktu A do punktu B, podczas gdy my moglibyśmy sobie uciąć regenerującą drzemkę. Wybierałoby też ulubioną przez nas trasę, odtwarzało muzykę, rozpylało preferowany zapach, a nawet podnosiłoby nas na duchu w dni, kiedy wstaliśmy lewą nogą.

Tempo zmian jest trudne do przewidzenia nawet dla naukowców opracowujących technologię inteligentnych aut. Nieco ponad dekadę temu profesorowie ekonomii z MIT* i Harvardu zaciekle bronili opinii, że maszyny nigdy nie będą w stanie zastąpić człowieka w roli kierowcy¹. Ponad dziesięć lat temu taka możliwość była ciężka do wyobrażenia. „W wykonanie manewru skrętu w lewo w ruchu drogowym – pisali badacze – zaangażowanych jest tyle czynników, że trudno

— — — —

* MIT – *Massachusetts Institute of Technology*, amerykańska politechnika, uznawana za jedną z najbardziej prestiżowych uczelni technicznych w Stanach Zjednoczonych (przyp. tłum.).

sobie uzmysłowić zestaw zasad, które w danej sytuacji odzorowałyby działania ludzkiego mózgu”. Ponieważ jednak od kilku lat obecność bezzałogowych aut na drogach jest faktem, prawdopodobnie w konsekwencji doprowadzi to do zniknięcia miejsc pracy lub drastycznego spadku zapotrzebowania na pewne zawody.

Brzmi jak naciągana teoria? W porządku, oto następny przykład: „Co by się stało, gdyby tajemniczy wirus rozprzestrzenił się na wszystkie kontynenty i niemal ograniczył fizyczny kontakt i interakcje międzyludzkie? Proszę wymienić konsekwencje tak wywołanego dystansu społecznego. Udzielając odpowiedzi na to pytanie, zastosuj elastyczne myślenie”.

Ale wracając do zawodów...

Carl Frey i Michael Osborne, uznani badacze z Uniwersytetu Oksfordzkiego, opracowali szczegółową listę siedmiuset dwudziestu profesji na rynku pracy w Stanach Zjednoczonych, a następnie uszeregowali je według prawdopodobieństwa zastąpienia pracowników zautomatyzowanymi rozwiązaniami technologicznymi². Najwyżej na liście, a co za tym idzie, najmniej zagrożony komputeryzacją, jest zawód terapeuty zajęciowego, najniżej zaś telemarketera. Według szacunków obu naukowców w ciągu następnych dwudziestu lat około 60% występujących obecnie zawodów odczuje wpływ, ulegnie zmianie lub zniknie wskutek usprawnień technologicznych. Okazuje się, że szczególnie narażone są profesje niewymagające dużej dozy kreatywnego myślenia. Punkt dla ludzkiej wyobraźni.

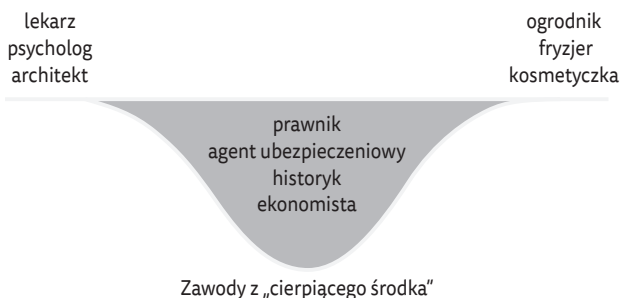
Skoro wydaje się to oczywiste i wymierne, dlaczego nie podejmujemy działań, aby dostosować się do zmieniającej

się rzeczywistości? Czy wolimy, jak zwykle, zastosować mechanizm wyparcia? System edukacji, począwszy od podstawówki, na uczelni wyższej kończąc, nie wprowadza zmian w programie, a my sami wolimy wierzyć, że debata tocząca się na temat zmian na świecie jest przesadzona, rozdmuchana i w zasadzie dotyczy tylko jednostek. Zmiany bywają przerażające, a zaprzeczenie jest przyjemnym i wygodnym mechanizmem. Dorastaliśmy w zorganizowanej, przewidywalnej i linearnej kulturze, w rzeczywistości charakteryzującej się jasno określonymi zasadami i normami społecznymi: obowiązkiem odrabiania pracy domowej, zdawania egzaminów oraz ciężkiej pracy. To wszystko ma nam zapewnić przyszłość. Łatwo i wygodnie jest wpoić te same normy naszym dzieciom, ale terazniejszość zmienia zasady.

Futurysta i autor Martin Ford przedstawia niepokojącą rzeczywistość, która staje się coraz bardziej prawdopodobna: „bezpieczne” i „szanowane” zawody gwarantujące bezpieczeństwo finansowe, plasujące się w połowie skali, są *de facto* bardziej narażone wskutek komputeryzacji niż te ze skrajnych pozycji. Osoby wykształcone wykonujące zawody, w których pracownicy są poszukiwani na rynku pracy – jak prawnicy, ekonomiści lub historycy – są w grupie większego zagrożenia bezrobociem niż lekarze, psychologowie lub architekci, zajmujący najwyższe pozycje na skali, czy fryzjerzy i ogrodnicy – z najniższych miejsc. Upłynie wiele czasu, zanim będziemy się w stanie w pełni odprężyć w towarzystwie robota dzierżącego ostre nożyczki tuż przy naszej szyi. Właśnie fryzjerzy i manikiurzystki, w odróżnieniu od profesji

niedawno skategoryzowanych jako „bezpieczne i odpowiedzialne”, okazują się zawodami bardziej odpornymi na wpływ rozwoju technologii³.

WYKRES „CIERPIĄCEGO ŚRODKA”



Przyjrzyjmy się profesji adwokata, uznawanej dziś za gwarantującą życie na wygodnym poziomie. Pomyślmy o pierwszych pięciu latach kariery, które młody prawnik poświęca głównie na wynajdywanie precedensów i orzeczeń. Prosty algorytm matematyczny może je wyszukać w kilka minut⁴. Dla przykładu Wydział Prawa na Uniwersytecie Stanforda w Stanach Zjednoczonych oferuje kurs prowadzony we współpracy z Wydziałem Informatyki. W opisie kursu czytamy: „Zagadnienia realizowane podczas kursu obejmują tematykę związaną z realizacją zadań szukających odpowiedzi na pytanie, jaką rolę za pięć lat będą odgrywać prawnicy, skoro indywidualnie dostosowane porady prawne można uzyskać online równie łatwo, jak wybrać opcję cappuccino, korzystając z ekspresu kawowego”⁵.

ZNIKAJĄCE ZAWODY

Bardzo możliwe, że w momencie, kiedy pochylamy się nad tą książką, nasze dzieci snują marzenia o karierze w jednym ze znikających zawodów. Pomyślmy przez chwilę o miejscu, które zajmują profesje arbitra, sędziego i inne związane ze sportem. Uplasowały się na 684 pozycji z 720 na liście. Wróćcie myślami do arbitrów piłkarskich ostatniego Pucharu Świata, spieszących do ekranów telewizyjnych, żeby przyrzeć się szczegółom, których nie zarejestrowało ich omylne ludzkie oko. Pomyślcie o sędziach koszykówki, którzy w najbardziej dramatycznym, rozstrzygającym momencie gry muszą skonsultować się z maszyną, niwecząc przysłowiowe pięć minut swojej sędziowskiej kariery. Podobne sytuacje zdarzają się podczas meczów tenisa, kiedy gracze podważają decyzje sędziego, weryfikując je dzięki programom komputerowym śledzącym trajektorię lotu piłki precyzyjniej niż człowiek. W efekcie arbiter pełni funkcję asystenta prawdziwego sędziego, którym okazuje się mądra maszyna. Czy ta profesja w jej nowym wymiarze przyniesie osobom ją wykonującym taką samą satysfakcję i poczucie własnego znaczenia? Mało prawdopodobne.

Na podobnej zasadzie kierowca autobusu może stać się jedynie pomocnikiem inteligentnego robota-kierowcy. Pilot samolotów już pełnią funkcję asystentów, których umiejętności niezbędne są głównie podczas startu i lądowania maszyn. Zanim całkowicie zniknie zapotrzebowanie na wymienione profesje, będziemy obserwować spadek znaczenia

parających się nimi zawodowców oraz zachwianie ich poczucia bycia niezastąpionymi.

Z pewnością przykład najbardziej gwałtownych i odczuwalnych zmian widoczny jest w sektorze bankowym. Do niedawna etat w banku uważany był za pracę marzeń oraz gwarancję dożywotniego zatrudnienia. Obecnie jednak w świecie bankowości huczy od takich terminów jak „bitcoin” czy „blockchain”. Ze zdumieniem obserwujemy daremne próby zwerbowania młodych pracowników przez wielkie banki. Powodem niechęci młodego pokolenia jest zrozumienie, że bank jako instytucja jest niestabilnym, niepewnym pracodawcą. Co się stanie z tysiącami ludzi, których obecność na rynku pracy przestanie mieć sens?

W sztuce teatralnej kontrowersyjnego izraelskiego dramaturga Hanocha Levina przewodnik prowadzi grupę turystów do pudełka zapalek i dramatycznym tonem oznajmia: „To jest nasza biblioteka narodowa”⁶. Po raz kolejny rzeczywistość przekracza granice absurdu oraz wyobraźni. Analogicznie cały zinstytucjonalizowany bank mieści się w naszym smartfonie. Terenowa placówka banku ma wielkość urzędnika komórkowego, w którym nie ma miejsca na urzędników, kasjerów i pozostały personel.

Wszystko to dla nas, rodziców, stanowi powód do zmartwień. Bardzo słusznie zresztą, bo powinno. Zdajemy sobie dzięki temu sprawę, że naszym zadaniem jest wyposażyć dzieci w narzędzia, które pomogą im osiągnąć spełnienie oraz udoskonalić umiejętności pozwalające na ciągły samorozwój. Edukacja, zarówno szkolna, jak i domowa, powinna

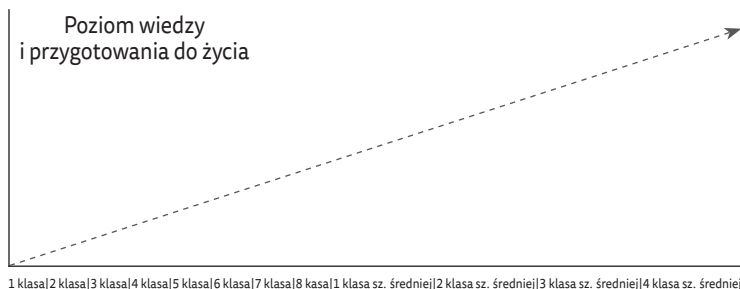
przygotować je do życia w nieustannie zmieniającym się świecie. Doskonale jednak wiemy, że w obecnych warunkach tak nie jest.

W KONTRZE DO WYCHOWANIA, KTÓRE OTRZYMALIŚMY

Szacunki publikowane przez wiodące organizacje badawcze malują nie mniej zdumiewający obraz. Niemal siedmiorgo z dziesięciorga dzieci w wieku szkolnym będzie zarabiać na życie, wykonując zawód, który w tym momencie jeszcze nie istnieje⁷. Zadanie specjalne, jak zdefiniował je w swojej kultowej kolumnie w dzienniku *New York Times* Thomas Friedman, polega na wychowaniu dzieci, które same wymyślą swój zawód przyszłości⁸.

To niemal całkowicie odwrotny model edukacji od tej, którą my otrzymaliśmy i która nadal ma się dobrze. Szkolnictwo na wszystkich poziomach skonstruowane jest według podstawowego założenia: jednostka ludzka ewoluuje krok po kroku, nabywa umiejętność czytania i pisanie, uczy się operować cyframi, wytrwale opanowuje materiał do momentu, w którym jest przygotowana do życia w prawdziwym świecie. W celu oszacowania adekwatności momentu wypuszczenia jednostki w świat opracowano cały system testowania, poczynszysy od pierwszej klasy. Poniżej przedstawiam wykres postępów w nauce według założeń systemu edukacyjnego od szkoły podstawowej do końca średniej.

Testy/egzaminy



Powyższy wykres reprezentuje warunki, w których każde dziecko podchodzi do identycznego testu i egzaminu, po przerobieniu tego samego programu nauczania, pozornie otrzymując równe szanse. W rzeczywistości jednak uczniowie mają nierówny dostęp do edukacji, ponieważ w zależności od dziecka każde z nich wymaga innych metod nauczania. Niektóre mają problemy ze słuchaniem, inne nie nadążają za formą długiego wykładu lub doświadczają trudności w skupieniu się podczas egzaminu.

Gdyby przyszło nam narysować wykres odzwierciedlający system edukacji na świecie, wyglądałby dokładnie tak: zaczynamy w punkcie zero, a następnie ustaloną i z góry określoną linearną drogą postępów w nauce kończymy po dwunastu latach pobytu w szkole w punkcie, w którym uczniowie rzekomo są „przygotowani do życia”. Poruszając się po takim torze, w trakcie dwunastu lat każdy uczeń podejdzie do setek identycznych testów i egzaminów, które zakładają tylko jedną poprawną odpowiedź. W konsekwencji podświadomość dzieciaków koduje zapis zero-jedynkowy,

że każdy dylemat w życiu można rozwiązać tylko w jeden sposób.

Od czasu do czasu system edukacji próbuje dokonywać pewnych zmian – remontuje się sale lekcyjne, wprowadza nowoczesną technologię lub kolorowe meble. Właściwe pytanie powinno brzmieć: Czy ten wykres faktycznie odzwierciedla proces nauczania w jego obecnej formie, czy może coś ważniejszego ulega właśnie zmianie?

W większości przypadków odpowiedź jest przecząca, a charakter edukacji niespójny z duchem czasów. Trzeba nadmienić, że duch ten już dawno odciął się od sztywnego programu nauczania i utartej analizy ilościowej wyników. Szanse prowadzenia godnego życia zależą od umiejętności kreatywnego myślenia i przedsiębiorczości. Zmieniająca się rzeczywistość jeszcze bardziej podkreśla wyzwania stawiane przed rodzicami i zmusza ich do konfrontacji z pytaniem, jaka jest ich najistotniejsza, najbardziej użyteczna rola jako edukatorów dzieci.

W dzieciństwie regularnie nawiedzani byliśmy przez duchy ostrożności, odpowiedzialności i dojrzałości, dlatego też nagradzani byliśmy za zachowania mądre i roztropne. Cechy te, rzecz jasna, wpływają pozytywnie na nasze samopoczucie, ale odpowiedzialność czy dojrzałość to nie wszystko, a odpowiedzialne rodzicielstwo potrafi momentami przybrać charakter rodzicielstwa pozbawionego odpowiedzialności. Zbyt surowy model wychowania oparty na zasadach nie do końca przystaje do dynamiki zmian na świecie. Dzieci, które nie opanują umiejętności adaptacji do zmian i instynktownego

na nie reagowania, mogą doświadczyć trudności ze znalezieniem swojego miejsca.

Oprócz wrażliwego rodzicielstwa pielęgnującego w dziecku poczucie własnej wartości, uprzejmości oraz umiejętności wydawania obiektywnych sądów współcześni rodzice powinni inspirować dzieci i zachęcać je do rozwijania własnego, oryginalnego, kreatywnego, przedsiębiorczego i śmiałego myślenia. Czy potrafimy zademonstrować samodzielne myślenie i od czasu do czasu stawić opór, łamiąc przyjęte, akceptowalne normy?

Jesteśmy pokoleniem, które ukształtował światopogląd sztywno dzielący rzeczywistości według kategorii praca *versus* dom, infantylność *versus* dojrzałość, powaga *versus* nieodpowiedzialność. Mimo to od nas również od czasu do czasu wymaga się pójścia pod prąd, więc żeby osiągnąć sukces, musimy zgłębić naturę schematów myślowych, które wmawiano nam w dzieciństwie. Oto niektóre z uniwersalnych prawd, zgodnie z którymi nas wychowywano:

- Wyższe wykształcenie to jedyna przepustka na rynek pracy.
- Szkoła wyposaża dzieci w wiedzę niezbędną w życiu.
- Samokontrola jest cenioną cechą i powinna być postrzegana jako zapowiedź sukcesu.
- Powinno się aspirować do bycia odpowiedzialnym i poważnym.
- Dorosłość poprzedzają etapy i proces rozwoju.
- Należy cierpliwie czekać, jako że prawdziwa dojrzałość, przychodzi z wiekiem.

- Należy wierzyć, że każdy rezultat ma swój powód, trzeba go tylko odkryć.
- Jedynie logiczna polemika ma jakąkolwiek wartość.
- Powinno się zdobyć umiejętności zawodowe i doprowadzić je do perfekcji.

Wymienione wyżej podstawowe prawdy należą do starego, linearnego świata. Jako rodzice wiemy, że świat podlega zmianom i w sposób oczywisty niepokojymy się, że poniesiemy porażkę, nie przygotowując naszych dzieci do życia.

Nowa rzeczywistość nie pozwala już na podążanie z góry wyznaczoną ścieżką w kierunku bezpiecznej kariery akademickiej czy ku zorganizowanemu, poddanemu standardowym testom wyborowi życiowemu. Rewolucja technologiczna wymusi na wszystkich przejście przyspieszonego, intensywnego kursu, który umożliwi nam znalezienie odpowiedzi na pytania: Kim naprawdę jesteśmy? Kim nie powinniśmy być? Czego możemy dokonać i czego w istocie rzeczy pragniemy?

Na szczęście są pozytywne aspekty opisywanej sytuacji. Bezduszna, zaawansowana technologia da nam bodziec do zidentyfikowania i zdefiniowania unikalnego charakteru każdego z nas. Inteligentne roboty zmuszą ludzkość, a w szczególności rodziców, do skupienia się na uaktualnieniu do najnowszej wersji, tak jak ma to miejsce w przypadku skomputeryzowanych urządzeń. Każda jednostka ludzka ma do zaoferowania unikalną wartość. Wkroczyliśmy w erę spersonalizowanej zaradności, niezbędnej do osiągnięcia sukcesu, ale również do przetrwania.

Obecny, XXI wiek ma bardziej wywrotowy charakter, niż mogłoby się wydawać, i zmusi racjonalnie postępujących ludzi do myślenia w sposób nieracjonalny. Jesteśmy świadkami powstawania nowego archetypu przedsiębiorczej jednostki, czyli zwyczajnych ludzi zmuszonych do samodzielnego myślenia i obrania indywidualnego kursu na drodze ku samorozwojowi. Od przedsiębiorczej jednostki wymaga się także, aby była nowego rodzaju rodzicem, prowadzącym odrębny dialog z systemem i postrzegającym zalecenia „ekspertów” i „doradców” jedynie jako punkt wyjścia do dyskusji, co jest dobre, co złe, a co wręcz niewskazane w procesie wychowywania dzieci. Czy możemy czasem iść pod prąd, kiedy trzeba zastosować odmienny model myślenia na przekór konwensom i stanowić dla własnych dzieci uosobienie odwagi i oryginalności?

OTO NADCHODZĄ YOUTUBERZY

Youtuberzy stanowią jedno z najbardziej fascynujących zjawisk naszych czasów. Dzieciaki spędzają godziny każdego dnia w towarzystwie tych młodych ludzi, których imiona czy ksywki niewiele nam mówią.

Czy wasze pociechy również poświęcają dużo czasu na oglądanie niezrozumiałych dla was filmików na YouTubie? Czy przyłapaliście je na wpatrywaniu się w młodocianego youtubera, który zaaferowany otwiera dostarczoną mu przesyłkę⁹. Też zdarzyło się wam wypowiedzieć pod nosem zdanie stanowiące kalkę komentarza własnych rodziców,

w reakcji na który wywracaliście oczami: „Co się porobiło z tym światem?”.

Młodzi ludzie, których znacie z ekranu, to przedstawiciele nowej profesji, trochę na podobieństwo menadżerów wirtualnych sklepów, graczy komputerowych, cyfrowych bankierów, kopaczy bitcoinów, operatorów dronów lub ludzi zajmujących się układaniem kodu postępowania etycznego dla pojazdów bezzałogowych. Mają setki tysięcy oddanych obserwujących (*followersów*), co w efekcie przynosi im miesięczny dochód w wysokości kilku tysięcy dolarów.

Ciekawe, że choć youtuberzy zmienili zasady gry, w wielu aspektach cechy odnoszące się do ich pracy są tożsame z tymi, które charakteryzują naszą etykę zawodową:

- Są oddani swojej pracy.
- Pracują według wysoce wymagającego grafiku.
- Muszą mierzyć się z konkurencją.
- Obsesyjnie próbują rozgryźć swoich odbiorców.
- Muszą być konsekwentni i wytrwali.

Z drugiej strony jednak ich praca ma unikalne wyróżniki:

- Nie zbierają funduszy ani nie posiadają jasno sprecyzowanego biznesplanu.
- W każdym momencie potrafią połączyć śmiech z powagą.
- Ich profesja nie stawia warunków wstępnych ani nie wymaga dyplomu ukończenia studiów.
- Wiek nie gra roli.
- Pracują głównie samotnie, nawet kiedy ich biznes ma ugruntowaną pozycję na rynku.

Nie ma jednego sprawdzonego sposobu na udane rodzicielstwo. Jedyne słuszne podejście to takie, które jest dostosowane zarówno do dziecka, jak i do jego rodzica.

Na przestrzeni kilku ostatnich lat rodzice obserwują niepokojącą zmianę: macierzyństwo i ojcostwo przestały nam przynosić radość. Jest w nich zbyt mało przyjemności, a za dużo trosk, fizycznego wycieńczenia i poczucia winy. Rozwój technologiczny ostatnich dekad zmienił oblicze wszystkiego, co było nam znane, powodując często niepokój i głęboką potrzebę ochrony naszych dzieci. Czujemy się zagubieni, zestresowani i konfrontujemy się ze świadomością, że znaczna część założeń i zasad obowiązujących, gdy dorastaliśmy, nie przystaje do nowoczesnego świata.

W jaki sposób możemy przygotować własne dzieci do życia w nieznannej rzeczywistości?

Skąd będziemy wiedzieć, że wyposażymy je w odpowiednie narzędzia i umiejętności, jeśli sami tych umiejętności nie posiadamy?

Szukając odpowiedzi na pytanie, jak powinno wyglądać rodzicielstwo XXI wieku, dr Eyal Doron odwiedził wiele krajów i poznał pracujących tam wiodących badaczy. Książka przedstawia nowy model kreatywnego wychowania, który odrzuca powielane dotąd mity i zasadę, że każde dziecko należy wychowywać według tego samego wzorca. Doron podkreśla zdolność matki i ojca do znalezienia unikatowych rozwiązań i sposobów na rodzicielstwo. Rozdział po rozdziale analizuje, w jaki sposób sprawić, aby innowacyjność i ciekawość stały się nieodłączną częścią każdej rodziny, oraz jak wraz z dziećmi rozwijać umiejętności pozwalające na ciągły samorozwój.

”

Według badań siedmioro z dziesięciorga dzieci obecnie w wieku szkolnym będzie zarabiać na życie, wykonując zawód, który jeszcze nie istnieje.

~ dr Eyal Doron

Książka dostępna także jako e-book i audiobook.

www.laurum.pl



L23011
Cena 54,90 zł